

# Izabela Bieńkowska, Jolanta Walaszek-Latacz

---

## Znaczenie spontanicznej zabawy dzieci w wieku 6–10 lat w czasie wolnym : polemika z filmem "Wyreżyserowane dzieciństwo", reżyser Scott Harper (2011)

---

Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce : kwartalnik dla nauczycieli nr 1, 155-172

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Izabela Bieńkowska  
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej  
Jolanta Walaszek-Latacz  
Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Marketingu w Chrzanowie

# Znaczenie spontanicznej zabawy dzieci w wieku 6–10 lat w czasie wolnym – polemika z filmem *Wyreżyserowane dzieciństwo*, reżyser Scott Harper (2011)

The Significance of Spontaneous Play  
Elementary Education in Spare Time.  
A Polemics with the Documentary Film  
“Lost Adventures of Childhood”,  
Director Scott Harper (2011)

*Człowiek jest tylko wtedy całkowicie człowiekiem,  
kiedy się bawi<sup>1</sup>.*  
F. Schiller

## Wprowadzenie

Współczesnemu społeczeństwu nieobce są takie pojęcia, jak permanentna zmiana społeczna, zmiana gospodarcza i kulturowa, gwałtowny postęp w medycynie, technologii, edukacji, globalizacja, uniformizacja i unifikacja świata, homogenizacja kultury, urbanizacja, demokratyzacja itp., gdyż

<sup>1</sup> C. Bartmann, K. Stahli, M. Arıcak, M. Pieringer, P. Hohmann, R. Wohrl, W. Mayer, *Wspaniałe gry i zabawy dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2008, s. 2.

terminy te określają zjawiska obecnie funkcjonujące i obserwowalne. Te pojęcia wskazują na dynamiczne, wręcz rewolucyjne zmiany świata, które z jednej strony budzą w człowieku ciekawość, a nawet fascynację i zachwyt, ponieważ to, co wydawało się dotychczas niemożliwe – możliwym się stało, a granice ludzkiego poznania i działania nadal się rozszerzają. W tym kontekście część ludzi wykorzystuje stworzone przez współczesną rzeczywistość możliwości w konstruktywny sposób do twórczego kreowania siebie i swojego otoczenia. Niemniej istnieje także „druga strona” tego świata, gdzie spotykamy ludzi zdeorientowanych, wycofanych i samotnych, którzy nie radzą sobie ze stale i szybko zmieniającymi się parametrami otoczenia, nowinkami technicznymi, pogonią za sukcesem, czy na przykład strachem związanym z utratą pracy<sup>2</sup>. B. Suchodolski zauważył, że taki człowiek odczuwa, iż został uchwycony w szpony potężnego mechanizmu, który nim zawiaduje i w dodatku wykorzystuje go bez jego zgody<sup>3</sup>. P. Sztompka<sup>4</sup> natomiast wskazuje na tzw. „wątki krytyczne”, w których pojawia się alienacja człowieka, utracone poczucie wspólnoty i anomia społeczna. Problemy egzystencjalne dzisiejszego świata potęguje ponadto zjawisko erozji norm i wartości społecznych, relatywizm moralny, chaos normatywny, mający wpływ nie tylko na całokształt życia społecznego, ale przede wszystkim na życie osobiste każdego człowieka. Jak uniknąć pułapek współczesności i zastosować działania, które skierują młode pokolenia na drogę zrównoważonego rozwoju? Szczególną rolę w rozwiązaniu tego problemu przypisuje się nowoczesnej edukacji, wykraczającej poza formalne systemy edukacyjne, która powinna być obecna „we wszystkich kontekstach edukacyjno-wychowawczych, opiekuńczych, a nawet kompensacyjno-terapeutycznych itd., by stworzyć możliwość do nauki takiego stylu życia, który zapewni jednostce, grupie, wspólnocie, społeczeństwu szansę permanentnego rozwoju, rozwoju na miarę potrzeb i możliwości świata współczesnego”<sup>5</sup>. Analiza działań w zakresie nowoczesnej edukacji pozwala dostrzec jej pozytywne, ale także nie do końca właściwe wpływy na rozwój dzieci. Każde szersze zagadnienie społeczne ma bowiem także swoje niuanse kontekstowe, żeby nie powiedzieć – negatywne. Słusznym więc wydaje się podjęcie (lub kontynuowanie) polemiki dotyczącej naszej współczesnej działalności i perspektywy wychowawczej w kontekście czasu wolnego dzieci młodszych, co jest głównym celem niniejszych rozważań.

Dzieciństwo to szczególny i wyjątkowo istotny okres w życiu każdego człowieka. Młodszy wiek szkolny, zwany późnym dzieciństwem przy-

<sup>2</sup> I. Bieńkowska, M. Fula, M. Kitlińska-Król, F. Kubik (red.), *Współczesne problemy profilaktyki szkolnej i rodzinnej*, Kraków-Gliwice 2014, s. 5.

<sup>3</sup> B. Suchodolski, *Edukacja permanentna: rozdroża i nadzieje*, Warszawa 2003, s. 68.

<sup>4</sup> P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków 1999, s. 6.

<sup>5</sup> I. Bieńkowska, M. Fula, M. Kitlińska-Król, F. Kubik (red.), *Współczesne problemy profilaktyki szkolnej i rodzinnej*, dz. cyt., s. 5–6.

pada na okres około 6–10 roku życia, a dzieciństwo jest okresem najbardziej intensywnych zmian, nie tylko rozwojowych, które warunkują następne etapy życia<sup>6</sup>. To właśnie w okresie dzieciństwa powinny być stworzone sprzyjające warunki kształtujące pozytywną osobowość, ponieważ jej rozwój rzutuje na życie człowieka w wieku dojrzałym i jego ogólne przystosowanie do życia społecznego, a także do kultury życia osobistego<sup>7</sup>. Od najmłodszych lat dziecko znajduje się w kręgu różnorodnych oddziaływań, które podejmują najbliższe mu osoby, a także grupy, wspólnoty społeczne lub instytucje, a więc cała przestrzeń życiowa dziecka jest zróżnicowana w swej strukturze i sile oddziaływania, tworząc swoiste środowisko edukacyjne, obejmujące obszarowo: rodzinę i grupy nieformalne tj. grupy rówieśnicze, sąsiedzkie, będące sferą bezpośrednich oddziaływań. Następnie instytucje lokalne – przedszkole, szkołę, dom kultury, kino, świetlicę, związane także z oddziaływaniami bezpośrednimi, ale instytucjonalnymi. Na koniec instytucje ponadlokalne, czyli przede wszystkim środki masowego przekazu, działające na dziecko pośrednio<sup>8</sup>.

Powstaje zatem pytanie: *Gdzie w takim razie należałoby umieścić sferę wypoczynku dziecka, jego „czas wolny”?* Biorąc pod uwagę ideę zespolenia edukacji szkolnej z pozaszkolną oraz *de facto* powrót do scalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego z całokształtem aktywności dziecka, czyli z jego nauką, wypoczynkiem oraz indywidualną działalnością po zajęciach szkolnych, *czas wolny* plasuje się w każdej z wyżej wymienionych sfer, gdyż jest to czas, który pozostaje dziecku po wypełnieniu jego czynności obowiązkowych. Obejmuje on więc ten moment dnia, którym dziecko powinno dysponować dowolnie, według własnego uznania, przeznaczając go na przykład na wypoczynek, rozrywkę lub kontynuowanie własnych zainteresowań<sup>9</sup>. Czas wolny dziecka w młodszym wieku szkolnym jest sferą szczególnie ważną dla oddziaływań pedagogicznych zarówno rodziny, jak i szkoły, a także oświatowych placówek pozaszkolnych, ponadto badania nad zachowaniem dzieci w czasie wolnym mogą nam dużo powiedzieć o estetycznych i etycznych wartościach uznawanych przez młode pokolenie oraz o jego zainteresowaniach, światopoglądzie, a także różnorodnych problemach. Wzory zachowań dzieci w aspekcie organizacji czasu wolnego kształtuje w pierwszej kolejności rodzina, później nieformalne grupy rówieśnicze, jednakże kluczową rolę w organizacji wypoczynku dziecka, turystyki dziecięcej oraz rekreacji przypisuje się wychowawcy-nauczycielowi<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> M. Kiejar-Turska, *Zmiany rozwojowe w okresie dzieciństwa*, „Wychowanie w Przedszkolu” (2005)3, s. 4.

<sup>7</sup> A. Badura, *Kształtowanie postaw społeczno-moralnych*, „Życie Szkoły” (2003)3, s. 162–163.

<sup>8</sup> J. Izdebska, *Rodzina, dziecko, telewizja. Szanse wychowawcze i zagrożenia telewizji*, Białystok 2001, s. 7–8.

<sup>9</sup> M. Kisiel (red.), *Pedagogiczne aspekty rekreacji, turystyki i wypoczynku dzieci i młodzieży w przedszkolu, szkole i poza szkołą*, Dąbrowa Górnicza 2010, s. 9.

<sup>10</sup> Tamże, s. 15.

„Pedagogika wolnego czasu”, nowa XX-wieczna subdyscyplina pedagogiki, u nas jeszcze w fazie rozwojowej, zajmuje się m.in. edukacją do czasu wolnego, a wśród instytucji przygotowujących dzieci do wykorzystania czasu wolnego wymienia się przede wszystkim rodzinę, przedszkole, szkołę, placówki wychowania pozaszkolnego, stowarzyszenia społeczne i publiczne, mass media, kolonie i obozy dziecięce oraz młodzieżowe. Definicję czasu wolnego podaje wielu badaczy takich, jak W. Danecki, Z. Dąbrowski, K. Czajkowski, czy A. Kamiński i B. Woynarowska<sup>11</sup>. Na płaszczyźnie współczesnej edukacji jednakże najtrafniejsze wydaje się określenie czasu wolnego, w którym określa się „jego znaczenia dla ogólnego rozwoju jednostki, a także jako czasu niezbędnego człowiekowi na regenerację sił, doskonalenie się, udział w życiu społecznym i kulturalnym”<sup>12</sup>. Czas wolny dzieci pełni określone funkcje tj.: odpoczynku (regeneracja sił psychofizycznych dziecka po nauce szkolnej), zabawy (zaspakajanie potrzeby rozrywki i rekreacji), zadań społecznych (poszukiwanie przez dziecko własnego miejsca w życiu społecznym); generalnie są to więc funkcje typu ekonomicznego, wychowawczego i higienicznego. K. Denek konstatuje, że stopień aktywności w czasie wolnym i rodzaj podejmowanych w nim zajęć jest wskaźnikiem poziomu rozwoju człowieka w każdym okresie jego życia, a więc także w dzieciństwie. W tym kontekście nie ulega wątpliwości, że dziecko od najmłodszych lat trzeba wychowywać do właściwego spędzania czasu wolnego<sup>13</sup>.

Współcześnie istnieje tendencja do zwiększenia ilości czasu wolnego od pracy i nauki w całej populacji europejskiej, a także w wielu krajach świata. Przed ludźmi (również dziećmi) otwierają się więc nowe perspektywy rekreacyjno-kulturowe oraz edukacyjne, ale i zagrożenia w sytuacji np. nierozwiniętych potrzeb kulturalnych. W tej rzeczywistości zachodzi więc potrzeba nowego spojrzenia na zagadnienie czasu wolnego, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci<sup>14</sup>.

### **Spojrzenie na problem współczesnego wychowania w czasie wolnym dziecka przez pryzmat filmu *Wyreżyserowane dzieciństwo***

Okcydentalizacja naszego polskiego społeczeństwa widoczna jest w różnych jego sferach, nie dziwi więc fakt, że problem zagospodarowania czasu wolnego, pozaszkolnego dzieci w młodszym wieku szkolnym został też zaprezentowany nie tylko z perspektywy państw zachodnich Europy,

<sup>11</sup> K. Denek, *Ku dobrej edukacji*, Toruń–Leszno 2005, s. 109–111.

<sup>12</sup> M. Walczak, *Wychowanie do wolnego czasu*, Zielona Góra 1994, s. 9.

<sup>13</sup> K. Denek, *Ku dobrej edukacji*, dz. cyt., s. 118–119.

<sup>14</sup> D. Jankowski, *Pedagogika kultury. Studia i koncepcja*, Kraków 2006, s. 162–163.

ale także świata. W 2011 roku TVN Style po raz pierwszy wyemitowała film dokumentalny pt. *Wyreżyserowane dzieciństwo* w reżyserii Scotta Harpera, a film retransmitowano wielokrotnie, ponieważ do dzisiaj budzi on duże zainteresowanie naszego społeczeństwa, a wśród pedagogów-teoretyków i praktyków film ten wywołał wręcz burzliwą dyskusję.

Pierwszym kadram filmu, będącym niejako jego zwiastunem i przedsmakiem tego, co nas czeka, prezentującym bawiące się i biegające po ulicach roześmiane dzieci towarzyszą słowa: „Na przestrzeni życia jednego pokolenia przestało istnieć coś, co nazywamy beztróskim dzieciństwem”. Pokazane następnie współczesne dzieci wyglądem nieróżniące się, poza strojem, od swoich rówieśników z pokolenia rodziców. Jednakże wypowiedzi ich i ich rodziców są zupełnie inne, wręcz szokujące, np. dziewczynka mówi: „Chciałabym pobawić się na ulicy, ale mama mi nie pozwala”. Słyszymy komentarze ekspertów o specjalnych spotkaniach z rówieśnikami, na które chodzą dzieci, aby się pobawić, o przerażeniu rodziców, kiedy dziecko znajdzie się poza zasięgiem ich wzroku – także na placu zabaw, czy w parku, o tym, że córki wychodząc z domu, włączają osobiste lokalizatory. Ekspert stwierdza, że przestała istnieć spontaniczna gra, dla samej przyjemności bawienia się, że jest to koniec dziecięcych przygód i z pewnością nie jest to sytuacja obojętna dla psychiki dziecka. Zwiększona kontrola i zorganizowany czas wolny, niedoceniając swobodnej zabawy skutkują wieloma konsekwencjami dla dziecka. Ten wstęp wprowadza w zagadnienie organizacji całego życia dzieci przez dorosłych, w tym także ich czasu wolnego, a film jest właśnie próbą odpowiedzi na pytanie o konsekwencje takich działań dla dzieci, ich rodzin, a także całego społeczeństwa.

Po powyższym wstępie film powraca do zagadnienia dzieciństwa początku lat 80-tych dwudziestego wieku. Jeden z komentatorów filmu C. Honore, kanadyjski dziennikarz i publicysta, autor bestselleru *Pod presją. Dajmy dzieciom święty spokój* opowiada o swoim dzieciństwie, które spędzał bawiąc się na podwórku od śniadania do obiadu i od obiadu do kolacji – widać więc dzieci grające na poboczu w hokeja, skaczące na trotuarze na skakance, uśmiechnięte i szczęśliwe. Następny kadr pokazuje te same ulice dzisiaj puste i ciche. Przyczyną tego opustoszenia ulic jest lęk o bezpieczeństwo dzieci, które dzisiaj większość czasu spędzają w domu, z reguły przed komputerem. M. Ishiekwere, mieszkanka kanadyjskiego Edmonton, stolicy prowincji Alberta, zaborczo przytulając kilkuletniego George’a mówi o informacjach, które do niej docierają za pośrednictwem wiadomości w TV lub gazety, a dotyczących zagrożeń dla dzieci na przykład na placu zabaw, czy też w szkole. Film pokazuje chłopca leżącego na kanapie, oglądającego telewizję i czytamy, że dzieci kanadyj-

skie 90% wolnego czasu spędzają w domach. Nic więc dziwnego, że Marta na pytanie swojego syna, czy może pobawić się na dworze, odpowiada zdecydowanie, że nie, bo może sobie zrobić krzywdę. Kiedy jednakże na chwilę pozwala chłopcu wyjść na dwór, a ten gra w piłkę z kolegami na ogrodzonym terenie, kobieta stoi za płotem i nie spuszcza go z oczu, bo uważa, że cały czas musi go pilnować. C. Honore przez dwa lata badał zabawy dziecięce w Europie, Północnej Azji, Południowej Ameryce i twierdzi, że patrząc przez pryzmat statystyki, świat jest dzisiaj bezpieczniejszy dla dzieci, niż był kiedykolwiek, ale też rodzice zupełnie inaczej postrzegają tę kwestię, obawiają się w szczególności pedofilów, czy też pijanych kierowców. Stąd zrozumiałym jest fakt, że obecny 9-latek ma do zabawy dziewięćdziesięciokrotnie mniejszy promień terytorium, niż jego rówieśnik w 1970 roku.

Jednym z najbardziej znanych w Ameryce ekspertów w dziedzinie zabaw wieku dziecięcego jest H. Estroff Marano, która twierdzi, że lęk o dzieci istniał od zarania dziejów, jednakże obecnie rodzice cały proces wychowawczy podporządkowują własnym lękom. Realizator pokazuje następnie, jak nowoczesne technologie pozwalają ograniczyć rodzicielskie lęki. Ojciec dwóch córek w wieku szkolnym z kanadyjskiego miasteczka Ancastar (Ontario), które leży *de facto* na przedmieściach Hamilton, opowiada, że kiedy był dzieckiem, całe dni spędzał poza domem. Jednakże teraz, jak twierdzi, jest inaczej, bo trzeba pilnować dzieci i w każdy możliwy sposób wyeliminować uzasadniony, wrodzony i spotęgowany przez media niepokój o ich bezpieczeństwo. Widzimy więc jego córki, które wychodząc na szkolny autobus sprawdzają, czy mają włączone osobiste lokalizatory GPS, bez których nie wolno im się nigdzie poruszać. Jadą do szkoły, a ich ojciec śledzi ich szczegółową trasę w domu na monitorze komputera, dodatkowo informacje na temat docierania dziewczynek do określonych miejsc dostaje za pomocą sms-a na swoją komórkę. Komentująca tę sytuację psycholog stwierdza, że osobisty lokalizator pozwala na całkowitą kontrolę nad dziećmi, ze smutkiem zauważa, że nawet nie mogą one pójść na węgry! Mówiąc o czasie wolnym swoich córek, ojciec podkreśla, że rodzice mają dzisiaj świadomość różnorodnych zagrożeń dla swoich dzieci i nawet, kiedy idą one do parku, to należy najpierw sprawdzić całą okolicę i cały czas kontrolować córki. Psycholog kategorycznie stwierdza, że takie postępowanie jest niebezpieczne, ponieważ prowadzi do sytuacji, w której bardziej wierzy się urządzeniom elektronicznym, niż własnym dzieciom, a w szerszym kontekście – brak zaufania do własnych dzieci i brak zaufania dzieci do innych ludzi przeczy idei budowania społeczeństwa opartego właśnie na zaufaniu.

Teraz przenosimy się do miejsca, w którym dzieci kiedyś mogły się czuć swobodnie, poza rodzicielską kontrolą. Jest to obóz letni w Otis,

Massachusetts (USA). Obecnie sytuacja wygląda inaczej, fotografuje się bowiem wszystko to, co robią tam dzieci i zdjęcia wysyła się niespokojnym rodzicom. Fotograf robi codziennie ok. 700–800 zdjęć (tylko „zadowolonych” dzieci) i umieszcza je w Internecie. S. Moss codziennie około trzech godzin poświęca na rozmowy telefoniczne z rodzicami, którzy niepokoją się o swoje wysłane na odpoczynek pociechy. Jej konkluzja brzmi: „To przykre, że dzieci nie mogą się swobodnie pobawić!”.

Kontrola elektroniczna dzieci to nie tylko zdjęcia, GPS-y, komórki, gdyż w wielu żłobkach i przedszkolach instaluje się kamery podłączone do stron internetowych, aby w każdej chwili rodzice mogli sprawdzić, co robią ich maluchy. W niektórych szkołach w Toronto dzieci poniżej 12 roku życia nie mogą przychodzić i wychodzić ze szkoły same. C. Honore uważa, że wytworzona atmosfera zbiorowej hysterii pozbawia dzieci prostej przyjemności niczym nieskrępowanej zabawy, która według tego publicysty została wykreślona z listy koniecznych doświadczeń, ponieważ niezorganizowana zabawa uznana została za niebezpieczną lub niepożyteczną. Tę opinię potwierdza psycholog H. E. Marano, komentując, że ludzie nie doceniają wartości spontanicznej zabawy (w tle widzimy dzieci z radością jeżdżące na sankach, łyżwach, nartach), a problem ten będzie miał w przyszłości według niej daleko idące konsekwencje.

Następne kadry przenoszą nas do Roslyn w stanie New York (USA), gdzie spotykamy kilkunastoletnią dziewczynkę ubraną w strój sportowy do hokeja wsiadającą z mamą do samochodu. Jest godzina 5.03, ciemno. Słyszymy, że wiele rodzin chce wcześniej przygotować swoje dzieci do życia w świecie pełnym rywalizacji i wiele dzieci poniżej 12 roku życia uczęszcza na tak dużo zajęć, że nie mają czasu na zabawę. Matka dziewczynki – P. Levy – prowadząc samochód opowiada, że nie miała w dzieciństwie tak wielu zajęć, jak jej córka, a weekendy w ogóle miała wolne. Zaraz jednakże dodaje, że teraz czasy się zmieniły, wszędzie jest rywalizacja, a dzieci wcześniej muszą zacząć chodzić na dodatkowe zajęcia. W tym czasie dziewczynka na tylnym siedzeniu bawi się kostką Rubika. C. Honore komentuje, że nadopiekuńczy rodzice to tacy, którzy nadmiernie koncentrują się na dobru dziecka. Naturalny instynkt, według którego zabiegamy o wszystko, co najlepsze dla naszych dzieci, ten niewątpliwie pozytywny impuls przybrał w ostatnich latach ekstremalną postać, gdyż żąda się od rodziców, aby zapewniali swoim dzieciom wszystko, co najlepsze – nieważne, jakim kosztem. Zajęcia pozalekcyjne są przecież częścią udanego dzieciństwa, są więc pozytywne, ale każda przesada jest szkodliwa. Dziewczynka, którą oglądamy w działaniu opowiada o kolejnych dniach swojego zorganizowanego tygodnia, gdzie codziennie uczęszcza na zajęcia hokeja, piłki nożnej, baseball, mecze. Skarży się, że trudno jej



odrabiać lekcje w samochodzie, bo ma mdłości. Słyszymy komentarz, że obecnie dzieci podczas zabawy są ciągle sprawdzane i kontrolowane, nie mają chwili na zabawę spontaniczną. Widzimy mecz baseballa, zagrzejających rodziców, a ojciec dziewczynki mówi o swojej życiowej dewizie – „ciężko pracuj i intensywnie się baw”. Rodzice dziewczynki sugerują się badaniami, z których wynika, że amerykańskie kobiety, które w szkole uprawiały sport odniosły sukces zawodowy i są np. szefami dużych firm. Koleżanka dziewczynki skarży się, że nie ma przerwy między treningami. Teraz realizator filmu robi przeskok i widzimy biegające po trawniku z kijami baseballowymi półnagie dzieci sprzed lat i słyszymy C. Honore, który mówi, że teraz dzieci zapisuje się do klubów sportowych, a zajęcia prowadzą wykształceni trenerzy, natomiast dzieci wyposaża się w markowy sprzęt i ubiór sportowy. Od 1981 roku podwoiła się ilość czasu, który dzieci spędzają na zajęciach sportowych, oczywiście tych zorganizowanych. Komentator zadaje, w gruncie rzeczy retoryczne pytanie: „Czy dzieciom brakuje swobodnych zabaw w starym stylu?”.

Przenosimy się do kanadyjskiej prowincji Ontario do miasta London, komentuje E. Raakman – konsultant sportowy ds. dzieci i młodzieży. Oglądamy fragment meczu dziecięcej koszykówki, trener instruuje małych chłopców, ich buzie są skupione, czasami apatyczne, ale nie-roześmiane. E. Raakman mówi o walorach sportu dla dzieci, że kształtuje on charakter, ale czy ten i wiele innych potencjałów sportu jest *de facto* właściwie wykorzystanych? Badaczka od lat interesuje się sportem zorganizowanym dla dzieci i jej wnioski są szokujące: dzieci nauczono działania według dokładnych instrukcji, dzieciom brakuje inicjatywy, nie potrafią rozwiązywać problemów, czekają tylko na polecenia dorosłych (trenerów, rodziców, nauczycieli), nie wykazują nawet chęci rozmowy między sobą. Widzimy siedzących na ławce podczas meczu chłopców, których buzie są znużone, bez zainteresowania i zaangażowania. Trwający mecz ogląda i komentuje także W. Fowler, który 33 lata prowadził wykłady z teorii zabawy. Uważa on, że nakaz grania przez dziecko określonej roli w strukturach sportu nie do końca jest pozytywny, bo co prawda wzbudza ducha rywalizacji, ale ogranicza inicjatywność i chęć samodzielnego działania. Statystyki pokazują, że tylko 5% dzieci jest uzdolniona sportowo, czyli 95% dzieci zmuszanych jest do zajęć, z których ma nikome korzyści, a w dodatku nie dają im one żadnej przyjemności, bo nie zawsze uprawianie sportu wiąże się z dobrą samooceną, czy możliwością wykazania się. Nie dziwi więc fakt, że 70% dzieci przerywa uprawianie sportu w wieku 13 lat z powodu nadmiernego stresu, nadmiernej presji lub wyczerpania. I znowu na ekranie wracamy do dawnego stylu dziecięcych zabaw, które prezentowane są jako alternatywa wobec sportu zorga-

nizowanego. Owa swobodna zabawa jest również nauką, a jej wyższość polega właśnie na uczeniu się współpracy, komunikacji rówieśniczej, kształceniu umiejętności rozwiązywania różnorodnych problemów i konfliktów, rozwijaniu tzw. inteligencji emocjonalnej. W. Fowler zwraca uwagę na fakt, że jeżeli rodzice interweniują w imieniu dziecka, to ono samo nie musi, więc nie potrafi. Na zasadzie kontrastu teraz obserwujemy mecz towarzyski, który chłopcy rozgrywają bez rodziców i trenera, a E. Raakman wychwytuje wówczas interesujące rzeczy, np. liderami nie są te dzieci, które tę rolę pełnią formalnie w klubach sportowych, ale inne, które same podejmują ryzyko i świetnie sobie radzą bez kontroli dorosłych, bawiąc się przy tym. W. Fowler twierdzi, że dzieci są wręcz tresowane w sporcie, instruowane, co i kiedy mają robić! Nie mają poczucia, że same mogą panować nad swoim życiem. Konstatacja naukowca: na przestrzeni 20 lat zorganizowany sport wyparł tradycję swobodnej dziecięcej zabawy, a badania nad rozwojem dziecka potwierdzają, że ustrukturalizowana zabawa nie jest wystarczająca dla jego prawidłowego rozwoju.

D. Fulgosi kanadyjski psycholog ewolucyjny z Toronto, stolicy stanu Ontario, na podstawie badań własnych twierdzi, że ciągle kontrolowanie i monitorowanie dzieci uniemożliwia im spontaniczną zabawę, a zabawa odgrywa bardzo ważną rolę w rozwoju naszego gatunku. Opowiada (a w tle widzimy swobodnie bawiące się dzieci z różnych kultur), że nasi przodkowie zawsze się bawili, a są to zachowania uniwersalne i spontaniczne charakteryzujące wszystkie kultury i mają one wartość przystosowawczą. Dzieci najpierw poznają świat przedmiotów, potem zaczynają się bawić z innymi dziećmi ucząc się zachowania i traktowania innych ludzi, bawią się w wymyślone sytuacje z podziałem na role, a zabawy te pozwalają im poznawać świat i ludzkie zachowania. Korzyści wynikające ze swobodnej zabawy, jak twierdzi D. Fulgosi, są trudne do zdiagnozowania i pomiaru, dlatego też są bagatelizowane. Badania wykazały jednakże, że zabawy te mają pozytywny wpływ na naukę czytania i pisanie, tworzą postawę, rozwój społeczny dziecka i jego zdrowie psychiczne. Jednakże te wnioski wielu naukowców nie przekonują, ponieważ wynikają one tylko z obserwacji bawiących się dzieci. H. E. Marano uzmysławia nam, że umiejętność przetrwania ma ścisły związek ze stopniem przystosowania, a właśnie na rozwoju umiejętności przystosowawczych polega większość gier i zabaw dziecięcych. Dotychczasowe metody badań dziecięcych zabaw, polegające głównie na obserwacji, od 2008 roku wzbogacono badaniami naukowymi *sensu stricto*. Widzimy więc teraz laboratoria *Canadian Centre for Behavioural Neuroscience University of Lethbridge* w Albercie (Kanada), gdzie przeprowadzono badania na szczurach, a doty-

czyły one wpływu swobodnej zabawy na rozwój osobniczy i społeczny zwierząt. Szczury podzielono na dwie grupy, jedna swobodna, a druga pod kontrolą dorosłych osobników. Badania wykazały, że zwierzęta bez kontroli chętnie i naturalnie się bawią, a ich rozwój społeczny jest znacznie lepszy, niż drugiej grupy. Nieco drastyczne ujęcia pokazują nam rozwój mózgu osobników z obu grup, gdzie zdecydowanie widać więcej połączeń nerwowych w mózgu szczurów, które miały dostęp do swobodnej zabawy. Budowa mózgu szczura i człowieka jest zbliżona i nasuwa się tu oczywista analogia, a wniosek mówiący o stymulacji rozwoju ludzkiego mózgu poprzez swobodną zabawę narzuca się sam.

Skutki braku swobodnej zabawy już są widoczne u dzieci. Przenosimy się teraz do Brooklynu, w stanie New York (USA) do S.M.A.R. for *Kids Stress Management and Relaxation Techniques* gdzie małe, kilkuletnie dzieci siedzą na matach i odpowiadają na pytania trenera. Chłopiec mówi, że stres powstaje wtedy, gdy robisz dużo rzeczy i potem jesteś zmęczony, dziewczynka mówi, że w zeszłym roku miała tylko jeden dzień wolny w tygodniu, inna skarży się, że codziennie musiała jeździć konno i nie mogła odpocząć nawet w weekend. Trener M. Portney podsumowuje, że wiele dzieci cierpi z powodu stresu, mają one zbyt wiele zajęć, a dzieciom brakuje spontanicznej zabawy. Badania wykazały, że 41% dzieci amerykańskich w wieku od 9–13 lat twierdzi, że jest w stanie permanentnego stresu. Od 1993 roku przepisuje się tam trzy razy więcej leków dla dzieci na nadpobudliwość. C. Honore reasumuje, że biorąc pod uwagę nasz czas, pieniądze i energię, jakie inwestujemy w nasze dzieci powinny być one najszcześniejsze, najzdrowsze, najbardziej inteligentne w całym dotychczasowym rozwoju ludzkości, ale tak nie jest. Psycholog dziecięcy H. Marano zauważa, że brak spontanicznej zabawy może być jedną z głównych przyczyn zespołu nadpobudliwości psychoruchowej i jeżeli dziecko do 6 roku życia nie miało okazji do swobodnej zabawy, jego mózg jest słabiej rozwinięty. D. Fulgosi wyciąga jeszcze dalej idące wnioski i twierdzi, że jest już dość dowodów na to, że dzieci w młodszym wieku pozbawione możliwości zabawy w wieku późniejszym są podatne na lęki i depresje, a także są słabiej przystosowane do życia w społeczeństwie, częstokroć też stają się agresywne, mogą być nawet groźnymi psychopatami, kryminalistami, więc za brak zabawy możemy zapłacić wysoką cenę. Oczywiście jest, że nie można liczyć na powrót do czasów, gdy dzieci bawiły się na dworze od rana do zmroku, jednakże należałoby przestać uważać swobodną zabawę za stratę czasu.

Teraz analizujemy sytuację wychowawczą w szkole podstawowej w Norwich (Wielka Brytania), gdzie jedna z brytyjskich firm edukacyjnych dokonała ciekawego eksperymentu wychowawczego, polegającego

na dokonaniu zmian na placu zabaw, a mającego wpływ na proces uczenia się dzieci. V. Buxton, nauczycielka szkoły podstawowej mówi, że dzieci były dotychczas zupełnie od nauczycieli zależne, nie chciały podejmować ryzyka, ani współpracować. Zadania wykonywały tylko wtedy, gdy obserwował je nauczyciel i to właśnie był punkt wyjścia prezentowanego eksperymentu. S. Newstead, trener rozwoju i wsparcia dzieci wyjaśnia założenia eksperymentu zadając pytanie: „Czy istnieje związek między tym, co dzieci robią w klasie, a ich działaniami na placu zabaw?”. Widzimy sfilmowany plac zabaw podczas długiej przerwy obiadowej. Początkowo dzieci w ogóle ze sobą nie współpracują. Dziewczynka mówi, że to było okropnie nudne, tylko siedzieliśmy, wszyscy się nudzili, więc chłopcy w końcu zaczęli rozrabiać i wygłupiać się. Z kolei jeden z chłopców stwierdził, że nie mieli się czym bawić, a gra w piłkę go nudziła. Na placu były piłki, skakanki, paletki, kije do baseballa, ale dzieci nie wykazywały żadnego zainteresowania, żadnej inicjatywy. Widzimy znudzone i apatyczne dzieci siedzące pod murem na placu. S. Newstead kontynuuje: chcieliśmy im dać możliwość innej zabawy. Istnieje zjawisko neofilii powszechne wśród dzieci, czyli fascynacja rzeczami nowymi, dlatego też przez 6 tygodni wprowadzono nieduże, ale istotne zmiany na placu zabaw tak, aby codziennie wyglądał nieco inaczej. Drobne przedmioty rozmieszczano na placu tj. np. szarfy, skrawki materiału, płachty plastikowe, przyśrubowane do muru elementy do wspinaczki, tekturowe pudła, peruki, kolorowe plastikowe pojemniki, laski itp. Dziewczynka mówi, że teraz plac jest wyposażony w sprzęt, dlatego dzieci muszą się dzielić i współpracować, uczą się negocjacji i kompromisu. Widzimy, że dzieci same zrobili sobie „Ścianę Przyjaźni” z rzeczami, które ich określają. Nowe sprzęty to ryzyko w sferze fizycznej i emocjonalnej – komentuje S. Newstead – ale należy dzieciom stwarzać okazje do sprawdzenia się w nowych sytuacjach. Natomiast nauczycielka stwierdza, że dzieci w jej grupie niechętnie podejmowały ryzyko, ale teraz, gdy na placu zabaw sytuacja uległa zmianie, dzieci są bardziej elastyczne, niezależne od dorosłych. Widzimy zaangażowane, kolorowo poprzebierane, według własnej inwencji dzieci bawiące się z uśmiechem na buziach. Drobne zmiany na placu zabaw szybko zaowocowały zmianami w klasie. Nauczycielka opowiada, że teraz dzieci potrafią współpracować, stały się bardziej niezależne, same rozwiązują problemy i nie muszą prosić nauczyciela o pomoc. Podobną opinię wyraża chłopiec, a w tle widzimy konstrukcję przypominającą park liniowy, gdzie bawią się dzieci. Według badaczy pozytywny wpływ zabawy będzie można ocenić w szerszym kontekście, także w gospodarce. H. Marano komentuje, że doceniając swobodną zabawę i rozwijanie twórczego myślenia wychowujemy ludzi, którzy będą myśleć inno-

wacyjnie i nie będą się obawiać rozwiązywania problemów w nowej rzeczywistości, a przecież na tym opiera się przyszłość nowoczesnej gospodarki. Zaprezentowany nam pionierski projekt zapoczątkował nowy ruch w Wielkiej Brytanii i reszcie świata, a jego główną ideą jest stworzenie dzieciom kontrolowanego ryzyka.

Znajdujemy się teraz w Frederick's Adventurs Playground Southwork w Londynie (Wielka Brytania). Realizator informuje nas, że 2/3 dzieci angielskich w wieku od 8 do 12 lat nigdy nie bawiły się same na podwórku. Potwierdzają to znajdujące się na placu dzieci, które zapytane, czy wolno im się bawić na ulicy kategorycznie krzyczą: nie! Jedna z dziewczynek mówi, że chciałaby się tam pobawić, ale mama jej zabrania, inna z dziewczynek opowiada, że mama tak bardzo boi się o nią, że kiedy przechodzą przez ulicę musi bardzo mocno trzymać ją za rękę, a w parku nie pozwala jej się oddalać, bo musi ją cały czas widzieć. „To śmieszne” – dodaje. Oglądając bawiące się dzieci słyszymy komentarz, że trzeba dzieciom pozwolić na odrobinę autonomii, nie tylko po to, aby się dobrze bawiły, ale żeby przygotować je do niepewnej przyszłości. W Londynie powstały tzw. place zabaw z przygodami (które właśnie oglądamy), a człowiek, który je propaguje zajmował się dotychczas profesjonalnie eliminowaniem zagrożeń – D. Yearly, specjalista ds. bezpieczeństwa gier. Twierdzi on, że dzięki takim placom zabaw młodzi ludzie mają szansę uczyć się radzenia sobie w różnych realnych sytuacjach, sami oceniają stopień ryzyka – obecnie nie mają szansy wypróbowania własnych sił, a przecież rzeczywistość może okazać się dużo bardziej niebezpieczna. Same dzieci zresztą te place oceniają na szóstkę i uważają, że są najlepsze. D. Fulgosi oświadcza, że przecież dziecko może się przewrócić, może nawet złamać nogę, to nie tragedia. „Ile razy dziecko przewraca się, ucząc się chodzić?” Kilku intelektualistów (światowej sławy) już głośno protestuje przeciwko tyranii przeładowanego planu zajęć i domaga się dla dzieci prawa do swobodnej zabawy, a rezultaty? W USA, jak nas informuje realizator tego dokumentu, kilkakrotnie ogłaszano dzień bez dodatkowych zajęć lub bez pracy domowej. W Anglii nawoływano, by dzieci mogły więcej czasu spędzać na świeżym powietrzu. Jednakże dla większości rodziców narażenie dziecka na jakiegokolwiek ryzyko nadal jest tematem tabu.

Na koniec przenosimy się na Manhattan, gdzie owe tabu próbuje złamać matka dziewięcioletniego Isaaca – L. Skenazy, dziennikarka. Kobieta pozwoliła swojemu synowi samodzielnie przejechać się metrem i samemu wrócić do domu, a to wydarzenie opisała w Internecie. Syn sam poprosił mamę o to, aby pozostawiła go w mieście i pozwoliła mu samemu wrócić. Matka po rozmowie z mężem tak właśnie zrobiła. Ten pojedynczy bunt rodzicielski wzbudził wiele emocji na całym świecie, a kobietę

okrzyknięto „szaloną matką”, która miała szczęście, bo jej synowi nic się nie stało. Obserwując samodzielnie wędrującego ulicami Manhattanu Izaaca, wysłuchujemy komentarzy. C. Honore uświadamia rodzicom, że chociaż świat jest ryzykownym miejscem, to właśnie oni powinni przygotować dziecko do stawienia czoła różnym wyzwaniom, ale nie w sztucznych warunkach, tylko w prawdziwej rzeczywistości. I trudno nie zgodzić się z takim podsumowaniem, że wychowanie dzieci powinno kształtować niezależnych, autonomicznych ludzi. Interesujący wniosek prezentuje też H. Marano, który uważa, że puszczenie na głębokie wody człowieka, który ukończył 21 lat jest bez sensu, należy to robić wcześniej i stopniowo. Nie powinno się zabierać dzieciom tego, co sprawia im najwięcej przyjemności – twierdzi D. Fulgosi, ponieważ jeżeli zabiera im się zabawę, to tak, jakby zabierało im się dzieciństwo. Opinie ekspertów podsumowuje C. Honore – dla prawidłowego funkcjonowania naszego społeczeństwa potrzebna jest nie tylko praca, ale i zabawa, bo jeżeli odbierzemy dzieciom naturalne prawo do swobodnej zabawy i nie stworzymy im warunków do tejże zabawy, sami na tym wiele stracimy. W tym momencie Izaak dociera do domu i słyszymy słowa podsumowujące jego przygodę: „Nareszcie poczułem się wolny!”

### **Akceptacja, czy krytyka nowoczesnego wychowania w odniesieniu do czasu wolnego dziecka w opinii pedagogów akademickich**

Punktem wyjścia rozważań badawczych była fabuła filmu *Wyreżyserowane dzieciństwo*, który od ponad dwóch lat często jest wykorzystywany przez wielu wykładowców akademickich na zajęciach z zakresu pedagogiki wczesnoszkolnej, w celu przeprowadzenia analizy i dyskusji wśród studentów na temat zagadnienia wykorzystania czasu wolnego dzieci w młodszym wieku szkolnym oraz znaczenia spontanicznej zabawy dla prawidłowego rozwoju dzieci. Aby uzyskać opinię na temat merytorycznej przydatności analizowanego filmu dydaktycznego, na czterech uczelniach (w Akademii Techniczno-Humanistycznej w Białymstoku, w Gliwickiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości, w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Marketingu w Chrzanowie oraz w Wyższej Szkole Biznesu Wydział Zamiejscowy w Żywcu) przeprowadzono wywiady z jedenastoma wykładowcami z zakresu pedagogiki, którzy deklaruowali wykorzystywanie powyższego filmu na zajęciach dydaktycznych. Na potrzeby tego artykułu wyselekcjonowano trzy kluczowe pytania występujące w wywiadach:

1. Jak ocenia Pan/Pani wykorzystanie czasu wolnego współczesnych dzieci w młodszym wieku szkolnym na podstawie filmu dokumentalnego *Wyreżyserowane dzieciństwo*?

2. Czy i w jakim zakresie zgadza się Pan/Pani z opiniami ekspertów zaprezentowanymi w filmie *Wyreżyserowane dzieciństwo*, że spontaniczna zabawa dzieci w wieku 6–10 lat w czasie wolnym jest elementem niezbędnym dla ich prawidłowego wszechstronnego rozwoju?

3. Czy i w jakim stopniu prezentacja filmu *Wyreżyserowane dzieciństwo* na zajęciach z zakresu pedagogiki jest przyczynkiem do wspólnych rozważań ze studentami problemu spontanicznej zabawy i jej znaczenia dla współczesnych dzieci?

Odpowiedzi na pytanie pierwsze w zasadzie były jednoznaczne. Badani nauczyciele akademicki zgodnie zanegowali postępowanie rodziców, którzy nadmiernie eksploatowali czas wolny swoich dzieci za pomocą zajęć dodatkowych, jednakże kilku z badanych zwróciło uwagę na fakt, że w polskiej rzeczywistości taka sytuacja wprawdzie występuje, ale nie jest jeszcze normą, a jeden z badanych dodał, że mamy z tego powodu większą szansę na profilaktykę takich zachowań w naszym społeczeństwie.

W drugim pytaniu wykładowcy również wspólnie podpisali się pod ocenami i opiniami filmowych ekspertów, jednakże podkreślano znaczenie zarówno zabawy zorganizowanej, jak i spontanicznej. Pojawiła się też opinia, że należy nakreślić ramy bezpieczeństwa, w których dziecko może bawić się swobodnie.

Wszyscy zauważyli, że właśnie głównym celem emisji tego filmu było wywołanie dyskusji na temat jego fabuły. Mówili także, że film zawsze wywołuje polemikę wśród studentów, a ich opinie mieszczą się w przedziale od – „taka jest dzisiejsza rzeczywistość”, do – „takie sytuacje nie dotyczą jeszcze naszego społeczeństwa”.

Konkluzją wszystkich wywiadów z wykładowcami jest stwierdzenie, że ten dokument jest przydatnym narzędziem dyskusyjno-polemicznym na zajęciach pedagogicznych dla przyszłych nauczycieli, a co ważne pokazuje on znaczenie i rangę spontanicznej zabawy w życiu dzieci w młodszym wieku szkolnym oraz konieczność badań i przemyśleń w kwestii jakości czasu wolnego dzieci. Pomiędzy krytyką a akceptacją nowoczesnego wychowania wystąpił więc realizm i pragmatyzm.

### **Podsumowanie: spontaniczna zabawa dziecka przepustką do szczęśliwszej przyszłości**

Fabuła, temat i prezentacja omówionego i skomentowanego filmu dokumentalnego *Wyreżyserowane dzieciństwo* niewątpliwie pobudza do namysłu. Przeplatanie się kadrów z bawiącymi się kiedyś swobodnie dzieć-

mi i współczesne organizowanie dzieciom czasu wolnego budzi z pewnością określone refleksje dotyczące naszego obecnego modelu wychowania i skłania do podjęcia dyskusji. Na podkreślenie zasługuje fakt, że fabułę tego filmu, będącego niewątpliwie dokumentem, nakreśliła sama, nieobca nam rzeczywistość.

W potocznym rozumieniu czas wolny dziecka służy przede wszystkim odpoczynkowi oraz rozrywce. Niewątpliwie wypoczywanie umożliwia uwolnienie się od znużenia i zmęczenia, chroni przed monotonią i rutyną, dzięki dobrej zabawie, dzięki przeżywaniu wzruszeń, emocji, przyjemności i silnych doznań, a czasami wręcz – dzięki ucieczce od rzeczywistości. Dzieci w partycypacji społeczno-kulturowej mają szansę poznać swoją tożsamość, uczyć się tolerować i akceptować odmienność oraz odrębność innych ludzi. Inne korzyści dla dzieci właściwie wykorzystanego czasu wolnego, to kształtowanie zainteresowań i pogłębianie swojej wiedzy, ponadto wypoczynek będący zespołem różnorodnych form zajęć realizowanych w owym czasie wolnym jest bardzo znaczącym polem rozwoju osobowości. Oczywiście charakter wykorzystania tego poziomu dziecięcej egzystencji podlega obecnie zmianom, chociażby w kwestii rozłożenia sfer czasu na weekendy, przerwy świąteczne, ferie i wakacje<sup>14</sup>. W zmieniającym się społeczeństwie zachodzi potrzeba nowego spojrzenia na czas wolny, przede wszystkim bowiem rośnie zainteresowanie jakością wypoczynku. Musimy mieć świadomość konieczności przeanalizowania różnych aspektów pedagogicznych tego zagadnienia, strukturalnych przekształceń, problemu wartościowania oraz sposobów spędzania wolnego czasu przez dzieci, ale także narastających zagrożeń społecznych, kulturalnych i osobowościowych, jakie niesie z sobą ten powiększany czas w nowych warunkach kulturalnych, społeczno-ekonomicznych i prawnych społeczeństwa demokratycznego. Instytucje oświatowe natomiast są zobligowane do zintensyfikowania działań wychowawczych wśród dzieci, by pokolenia wstępujące były lepiej przygotowane do rozporządzania czasem wolnym<sup>15</sup>.

Powyższe rozważania, których sumptem był film dokumentalny *Wyreżyserowane dzieciństwo* są zaledwie wstępnym szkicem do szerszych analiz dotyczących m.in. roli spontanicznej zabawy w zajęciach wolnoczasowych dzieci młodszych. Praktyka (law in action) innych krajów, zwłaszcza krajów Europy Zachodniej, ale także świata, wskazuje na tendencje, które zaczynają w tej dziedzinie naszego życia być widoczne także u nas. Czy więc jesteśmy skazani na metodę prób i błędów, czy też uda

<sup>14</sup> J. Walaszek-Latacz, M. Kisiel, *Turystyka dziecięca ofertą pracy dla pedagogów*, [w:] *Rynek pracy pedagogów. Bariery i perspektywy*, red. A. Watoła i K. Wójcik, Dąbrowa Górnicza 2012, s. 62.

<sup>15</sup> D. Jankowski, *Pedagogika kultury. Studia i koncepcja*, dz. cyt., s. 161–162.



nam się wyciągnąć właściwe wnioski, poparte eksperckimi analizami, wykorzystując doświadczenie innych? Miejmy nadzieję, że zdołamy reaktywować swobodną zabawę budząc nasze dzieci (i rodziców) z letargu i wskazując na cenne wartości, jakie niesie ze sobą spontaniczna, niczym nie skrupowana zabawa dziecięca.

### **Bibliografia**

Badura A., *Kształtowanie postaw społeczno-moralnych*, „Życie Szkoły” (2003)3.

Bartmann C., Stahl K., Aricak M., Pieringer M., Hohmann P., Wohrl R., Mayer W., *Wspaniałe gry i zabawy dla dzieci i młodzieży*, Jedność, Kraków 2008.

Bieńkowska I., M. Fula M., M. Kitlińska-Król M., F. Kubik F., red., *Współczesne problemy profilaktyki szkolnej i rodzinnej*, „Scriptum”, Kraków-Gliwice 2014.

Denek K., *Ku dobrej edukacji*, Wyd. Edukacyjne Akapit, Toruń-Lesno 2005.

Honore C., *Pod presją. Dajmy dzieciom święty spokój*, Wyd. Drzewo Babel, Warszawa 2008.

Izdebska J., *Rodzina, dziecko, telewizja. Szanse wychowawcze i zagrożenia telewizji*, Trans Humana, Białystok 2001.

Jankowski D., *Pedagogika kultury. Studia i koncepcja*, Impuls, Kraków 2006.

Kielar-Turska M., *Zmiany rozwojowe w okresie dzieciństwa*, „Wychowanie w Przedszkolu” (2005)3.

Kisiel M., red., *Pedagogiczne aspekty rekreacji, turystyki i wypoczynku dzieci i młodzieży w przedszkolu, szkole i poza szkołą*, WSB, Dąbrowa Górnicza 2010.

Suchodolski B., *Edukacja permanentna: rozdroża i nadziei*, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa 2002.

Walczak M., *Wychowanie do wolnego czasu*, WSiP, Zielona Góra 1994.

Walaszek-Latacz J., Kisiel M., *Turystyka dziecięca ofertą pracy dla pedagogów*, [w]: *Rynek pracy pedagogów. Bariery i perspektywy*, red. A. Watoła i K. Wójcik, Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej, Dąbrowa Górnicza 2012.

### **Streszczenie**

Artykuł jest próbą uświadomienia rodzicom i pedagogom zagrożeń, jakie niosą ze sobą nowoczesne metody dydaktyczno-wychowawcze, których punktem wyjścia jest obsesja świata na punkcie doskonałości i całkowitej organizacji życia dziecka teraz i w przyszłości. Lęk lub wręcz

przerażenie rodziców potęgują mass-media, atakując nas negatywnymi informacjami dotyczącymi zagrożenia bezpieczeństwa dzieci, co skutkuje nadmierną kontrolą, zakazami, brakiem jakiejkolwiek swobody dzieci. Efektem takich działań jest tzw. syndrom Dziecka Wypalonego, czyli dziecka przeładowanego nauką – często jeszcze przed jej formalnym rozpoczęciem, dziecka zestresowanego, cierpiącego na nadwagę, depresję, krótkowzroczność i wiele innych chorób. Krytyki nowoczesnego wychowania podejmują się psychologowie, eksperci wychowania, pedagodzy, a także rodzice, np. C. Honore, autor bestselleru *Pod presją. Dajmy dzieciom święty spokój*, czy H. Estroff Marano, Amerykanka, wybitna psycholog dziecięcy. Temat ten w dobitny, a niekiedy szokujący sposób prezentuje kanadyjski film dokumentalny reżysera i producenta S. Harpera pt.: *Wyreżerowane dzieciństwo*, który został wyemitowany przez polską telewizję w 2011 roku i do dzisiaj wzbudza burzliwe dyskusje, zwłaszcza w środowisku edukacyjnym. Film ten porównuje dzieciństwo obecnych rodziców z dzieciństwem dzieci współczesnych. Spontaniczną zabawę na podwórkach, ulicach i parkach przeciwstawia dzisiejszej wszechobecnej presji wychowawczej organizującej dzieciom całkowicie ich czas wolny, zabierającej im radość ze swobodnej, własnej, niczym nieograniczonej i spontanicznej zabawy. Takie działania rodziców, a także pedagogów skutkują co najmniej zmęczeniem i zniechęceniem dzieci. Artykuł daje podstawy do twierdzenia, że odpowiedź na pytanie: *Czy nasze dzieci wszechstronnie kształcić i wychowywać, czy też dać im szansę na własne spełnienie i radość z życia?* – jest możliwa i oby czytelnik po przeczytaniu tego artykułu sam sobie na to pytanie odpowiedział.

**Słowa kluczowe:** czas wolny, spontaniczna zabawa, nowoczesne wychowanie, kontrola i ograniczenie swobody dzieci, film dokumentalny.

## The Significance of Spontaneous Play Elementary Education in Spare Time. A Polemics with the Documentary Film “Lost Adventures of Childhood”, Director Scott Harper (2011)

### Summary

The article is an attempt to make parents and educators aware of dangers related to those contemporary methods of education and parenting whose center of gravity resides in the obsession for perfection as well as the total organization of a child's life both at present and in the future. Parents' fears or dismay become aggravated by mass media which bombard society with negative coverage showing risks and perils that may

possibly affect children's well-being. Being a reason for parental efforts to introduce excessive control over their children, to multiply prohibitions and regulation, and to deny any form of childlike freedom, the media-induced aura of fear leads to the complex of a "burnout child"; that is, a syndrome of features that characterize a child who is overloaded with learning (very often before the very beginning of formal education), stressed, and suffers from obesity, depression, short-sightedness and many other dysfunctions. Contemporary forms of parenting have been extensively criticized by psychologists, pedagogues, educators and parents like Carl Honoré, the author of *Under Pressure. Putting the Child Back in Childhood*, or Hara Estroff Marano, a distinguished American child psychologist. Furthermore, the problem has been shockingly and blatantly presented in Scott Harpers's documentary *Lost Adventures of Childhood*. Aired in Poland in 2011, the movie has instigated heated debates and discussions, especially in the pedagogical milieu. The documentary film aims to compare and contrast present-day parents' childhoods and the childhoods typical of contemporary children, and juxtaposes spontaneous play in parks or in streets with the all-pervading sense of educational pressure that organizes children's spare time and deprives them of joy that was previously associated with easy-going, unrestricted and unplanned play. The efforts taken to organize children's spare time result in their discouragement and weariness. The article wishes to prove that the question whether one should bring up and educate children in an organized and versatile way or, conversely, one should grant them chances of personal fulfillment and joy of life may be positively answered. Likewise, may the reader be able to answer that question single-handedly after reading the article.

**Keywords:** spare time, spontaneous play, contemporary education, supervision and restriction of children autonomy, documentary film.

Adresy do korespondencji:

Dr hab. Izabela Bieńkowska

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Wydział Humanistyczno-Społeczny

Katedra Pedagogiki

e-mail: [izabela.bienkowska@wp.pl](mailto:izabela.bienkowska@wp.pl)

Mgr Jolanta Walaszek-Latacz

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości w Chrzanowie

e-mail: [jolanta.walaszek@poczta.fm](mailto:jolanta.walaszek@poczta.fm)